

Barbara Kosmowska "Szacunek". Fragment

O rany! Jestem zaskoczona... Nie wiedziałam, że jeśli chce się pomagać w waszym Rodzinnym Domu Dziecka, to trzeba przechodzić taki test...

Opowiedzieć o sobie...

To nie łatwo tak stać naprzeciwko was i mówić o sprawach, nooo... bardzo prywatnych. Wolałabym napisać z prośbą o przyjęcie mnie na czas próby. Skoro jednak nie da się inaczej zostać wolontariuszką, to trudno...

To ma być coś z mojego życia? Co mnie zmieniło albo dało do myślenia?

Hmm... Myślę, że najbardziej ta historia z Anielą i Kaśką...

Trochę się boję tej opowieści, bo dziś jestem już kimś innym...

Zacznę od tego, że Anielkę zna cała szkoła. Nauczyciele podają ją za przykład. Jeśli mówią z dumą „nasza Anielka”, wiadomo, o którą chodzi. Chyba każda szkoła ma taką Anielkę, reprezentacyjną. Wielka nieobecna. Te wszystkie olimpiady, konkursy... W takim życiu nie ma miejsca na koleżeństwo ani przyjaźń.

A tu nagle pewnego dnia Anielka dała mi do zrozumienia, że mogłybyśmy razem chodzić do szkoły i z niej wracać. Ależ się ucieszyłam!

Wprawdzie łatwiej mi się chodziło i wracało ze szkoły z Kaśką, bo mieszkamy na tym samym osiedlu, ale iść u boku najlepszej to była gratka!

Potem Anielka usiadła ze mną w ławce. Zastanawiałam się, jak to możliwe, że wybrała kogoś tak przeciętnego i mało mównego jak ja. Moje oceny też nie powalały, więc tym bardziej zdumiało mnie to wyróżnienie.

Jedyne, co mnie trochę uwierało, to spojrzenie Kaski, z którą wcześniej siedziałam. Wprawdzie nic nie powiedziała, bo jest jeszcze bardziej wstydliva ode mnie, ale czasem bez słów można usłyszeć to, czego wolelibyśmy nie słyszeć...

Któregoś dnia... Wciąż trudno mi o tym opowiadać...

Któregoś dnia Hrabina, moja stara kotka, nie wróciła z nami do domu po wizycie u weterynarza. Świat się walił, nie mogłam znaleźć sobie miejsca i zadzwoniłam do Anieli z prośbą, żeby koniecznie do mnie przysła. Potrzebowałam jej wiedzy i rozsądku, bo Aniela to chodząca „wiedza i rozsądek”, jak mawia dyrektorka naszej szkoły.

Miałam pecha. „Wiedza i rozsądek” przygotowywała się do kangurów czy innych konkursów i „choć bardzo chciała”, jak mnie telefonicznie zapewniała, „nie znalazła czasu, aby się ze mną zobaczyć”. A kiedy wróciła po kilku dniach z nagrodą o mojej Hrabinie już nie pamiętała. Czekałam, kiedy zapyta albo wygłosi jakąś mądrą sentencję, bo tyle ich znała, nawet po łacinie. Widocznie jednak żadnej pasującej do mojego nastroju nie znalazła. No i temat umarł... jak nasza starusieńka kotka.

Zastanawiałam się wtedy, czy Aniela w ogóle wie, jak bardzo zmieniło się ostatnio moje życie.

No więc, źle znosiłam pustkę po Hrabinie i wtedy Kaśka do mnie wpadła z jakąś maskotką, gdy mój brat Antek powiedział jej, co się stało..

Teraz każdego wieczoru przed zaśnięciem wyobrażam sobie, jak wreszcie przeproszam Kaśkę za to, że zostawiłam ją kiedyś samą. I dziękuję, że postąpiła inaczej, gdy było mi strasznie źle... A kiedy już była gotowa odważnie wygłosić swoje przemyślenia, milkłam jak tchórz...

No cóż. Sami widzicie, że żaden ze mnie ideał.